

Lead

Pacjent leży na czymś, co można by uznać za kozetkę XXI wieku, ale zamiast psychoanalityka siedzącego za wezłowiem, widzimy człowieka w białym fartuchu wpatrującego się intensywnie w ekran komputera połączonego z potężnym tomografem. We wnętrzu maszyny znajduje się głowa pacjenta. Właśnie odbywa się pomiar mapowania aktywności mózgu w czasie rzeczywistym przy pomocy fMRI – funkcjonalnego rezonansu magnetycznego. To pierwszy krok w terapii – terapii przyszłości. Ma on na celu postawienie diagnozy dotyczącej zaburzeń pola morfogenetycznego. Dzięki temu możliwe będzie określenie jakich środków terapeutycznych użyć aby wywołać pożądany rezonans morficzny. Do wyboru terapeuta będzie miał na przykład muzykę - może zalecić pacjentowi ile, jakiej i w jakich proporcjach ma jej słuchać. Może też zalecić podopiecznemu przebywanie w zagęszczonych, ale precyzyjnie określonych środowiskach społecznych, np. wśród publiczności teatralnej lub wśród kibiców na stadionie piłkarskim. Na zakończenie terapii, procedura pomiaru jest powtarzana. Jeśli terapeuta uzna, że nieprawidłowości pola zostały ustabilizowane, uznaje ją za zakończoną. Jeśli mimo wszystko brakuje stabilności w polu pacjenta, może wspomóc się dodatkowymi metodami diagnozy, takimi, jak np. pozytronową emisyjną tomografią komputerową, znaną jako PET. I na jej podstawie ukierunkować dalsze leczenie.

Terapia oparta na najwcześniejszych osiągnięciach technicznych oznacza koniec z rozwlekłą analizą problemów z dzieciństwa, z żenującym wyciąganiem problemów seksualnych, oporem psychodynamicznym i wszystkimi innymi przeszkodami stającymi na drodze pacjenta do równowagi psychicznej.

Eksperyment ze Starsbourga

Powyższych scen absolutnie nie należy traktować jak fragmentów filmu science fiction. To opis rzeczywistych zdarzeń, które składają się na eksperymentalny na razie program badawczy, którym kieruje profesor Daniel Gounot z Laboratoire de Neuroimagerie in Vivo mającego siedzibę na Akademii Medycznej w Strasbourgu we Francji.

Program oparty jest w znacznej mierze na genialnej koncepcji pola morfogenetycznego stworzonej przez biologa Ruperta Sheldrake'a, a której inspiracją były przemyślenia francuskiego filozofa Henri Bergsona. Gdyby zresztą chcieć powiedzieć o wszystkich źródłach inspiracji, to należałoby oddać jeszcze hołd Carlowi Jungowi, który wskazał na istnienie pamięci zbiorowej i podkreślał istnienie zjawisk nazywanych przez niego synchronizmem acausalnym. Bardzo duży wkład dla zaistnienia koncepcji w psychoterapii miał również wybitny francuski psychoanalitik – Jacques Lacan. To on jako pierwszy odkrył możliwość zastosowania topologii matematycznej w analizie struktur chorób umysłowych. Można śmiało założyć, że nie mając pojęcia o znanych nam dzisiaj metodach

obrazowania pracy mózgu, stworzył matematyczne podstawy dla analizy chorób umysłowych opartych o te metody. Dzięki tym badaczom i myślicielom, dzisiaj w pionierskich badaniach możemy połączyć w spójną całość śmiało i często wykpiwane hipotezy, genialne przeczucia i twarde wyniki neuronauki.

Koncepcja stworzona przez Sheldrake'a początkowo miała zastosowanie wyłącznie w biologii, a ściślej rzecz ujmując w genetyce. Pole morfogenetyczne jest to wypełniające przestrzeń pole, do niedawna jeszcze o bliżej nie sprecyzowanej naturze fizycznej. Pole to, wg autora koncepcji, nadaje określoną formę organizmom żywym, pełniąc funkcję dodatkowego czynnika genetycznego, oprócz DNA. Pole to ma też silny wpływ na zachowanie organizmów żywych i ich interakcje z innymi organizmami żywymi. Z polem morfogenetycznym wiąże się też pojęcie "formatywnej przyczynowości". Jest to wg Sheldrake'a zdolność każdego organizmu do przekazywania pamięci o często powtarzających się zdarzeniach poprzez zapisywanie ich w polu morfogenetycznym, a następnie przekazywanie tej informacji potomkom i innym organizmom żywym poprzez aktywny kontakt z ich polami. Przekazywanie to odbywa się w oparciu o zjawisko rezonansu morficznego. Zjawisko to, zakładające istnienie pola morfogenetycznego, polega na tym, że jeśli jakaś krytyczna liczba osobników określonego gatunku nauczy się jakiegoś zachowania lub uzyska określone cechy organizmu, to automatycznie są one dużo szybciej nabywane przez pozostałych osobników tegoż gatunku. Szybkość przyswajania w takich przypadkach trudno wyjaśnić naturalnymi procesami uczenia się. Co ciekawe, badania potwierdzają, że im większe zagęszczenie osobników danego gatunku, a co za tym idzie pól morfogenetycznych, tym intensywniejszy rezonans morficzny. Przykładami rezonansu morficznego zajmują się m. in. biolodzy, którzy badają dziwne obyczaje zwierząt polegające np. na tym, że gromadzą się one czasami w niewyobrażalnej wręcz liczbie bez specjalnego, znanego nam uzasadnienia. Do takich zgromadzeń należą np. tzw. „kocie sejmiki” polegające na tym, że koty żyjące w mieście gromadzą się w jednym miejscu i w dużej liczbie. Podobne „sejmiki” urządzą ptaki i to nie tylko w celach migracyjnych. Zgromadzone w jednym miejscu zwierzęta nie hałasują, nie walczą ze sobą. Spędzają po prostu razem jakiś czas, a potem rozchodzą się. Szczególnie szokujące są olbrzymie zgromadzenia węży, które raz do roku spływają w jedno miejsce. Zdaniem niektórych etologów, celem takich zgromadzeń jest właśnie wywoływanie rezonansu morficznego.

Zresztą, gdy przyjrzymy się zachowaniom ludzi to wśród nich szybko dostrzeżemy skłonność do tworzenia dużych skupisk. Ta niezmienna skłonność, dla wyjaśnienia której używamy pretekstów typu „występy gwiazdy”, „zawody sportowe”, jest dość zastanawiająca i zagadkowa. Bo jak tłumaczyć pęd do tworzenia takich zbiorowisk, jeśli taniej i wygodniej możemy uczestniczyć w nich wirtualnie?

Jak przy pomocy rezonansu morficznego oszczędzić na ogrodzeniach dla bydła?

Idea rezonansu morficznego oznacza w praktyce, że wszystkie istoty żywe zawdzięczają swoją budowę i zachowanie odziedziczonej pamięci. Dzięki utwalonym od dawna wzorcom morfogeneza i zachowania o charakterze instynktownym weszły już w nawyk i ulegają tylko nieznacznym zmianom. Powstawanie nowych nawyków można zaobserwować tylko w wypadku nowych wzorców rozwoju i zachowań.

Pewien gatunek ptaka nauczył się przed drugą wojną otwierać butelki mleka dziobem i podkraść śmietankę sprzed domów. Po wojnie na wiele lat przestano roznosić w ten sposób mleko. Kiedy jednak ponownie pojawiły się przed domami butelki z mlekiem, ptaszek nauczył się tego znacznie szybciej, mimo że minęło wiele jego pokoleń od wojny. Według Sheldrake'a oznacza to, że pamięć o sposobie otwierania butelki przetrwała w polu morfogenetycznym.

Już pięćdziesiąt lat temu wiadano, że drut kolczasty nie nadaje się do groduzenia pastwisk dla koni, bo kiedy wystraszone lub rozbrykane zwierzęta wpadały na niego - zadawały sobie poważne rany. Na początku stulecia w Teksasie rzadko można było napotkać konia nie poznaczonego bliznami, ale w ciągu pół wieku nawet źrebięta nauczyły się unikać tego niebezpieczeństwa. Zyskały natomiast nowego straszaka - samochody. Pojawienie się pierwszych pojazdów mechanicznych dezorganizowało ruch zaprzęgowy i było często przyczyną kolizji, dla koni kończących się tragicznie. Z czasem jednak zwierzęta domowe przestały się bać zarówno pociągów, jak samochodów.

Zmiana utwalonych nawyków nie wynikała tylko z naśladowania matek przez ssące źrebięta. Młode osobniki nawet, jeśli chowano je w izolacji zarówno od drutów kolczastych i samochodów jak od starszych i doświadczonych pobratymców, i tak reagowały inaczej niż ich przodkowie sprzed stu lat. Podobnie przedstawiała się sprawa z płótkami zabezpieczającymi przed wejściem bydła w szkodę. Hodowcy z zachodnich stanów odkryli, że mogą zaoszczędzić dużo pieniędzy, budując zamiast prawdziwych płótków ich atrapy, - czyli malując pasy w poprzek drogi. Fałszywe płótki działały jak prawdziwe, bo bydło stawało jak wryte na sam ich widok i nawet nie próbowało ich przekraczać. Czyżby młodsze cielęta nauczyły się od starszych, że lepiej nie próbować konfrontacji z urządzeniem, które może zadać dotkliwy ból? Chyba nie, bo nawet stada, które nigdy przedtem nie miały do czynienia z prawdziwymi płótkami, unikały namalowanych jak ognia.

Ted Friend z Uniwersytetu Stanu Teksas sprawdził to doświadczalnie na kilkuset sztukach bydła i stwierdził, że malowanych atrap unikał taki sam procent zwierząt, które nigdy czegoś takiego nie widziały, jak i tych, które kiedyś miały sposobność natknąć się na prawdziwe, stalowe ogrodzenia. Podobnie reagowały owce i konie. Taka reakcja wskazuje na istnienie rezonansu morficznego, który przeszedł od poprzednich pokoleń, na własnej skórze uczących się unikania płótków.

Podobnych przykładów jest więcej. Również laboratoryjne doświadczenia na szczurach dowodzą, że takie zjawisko jest faktem. Najbardziej znanym przykładem jest wyhodowanie kilku pokoleń szczurów, które opanowały sztukę wydostawania się z wodnego labiryntu. W miarę upływu czasu szczury w laboratoriach na całym świecie robiły to coraz szybciej.

Zamiast genu gramatyki

Za pomocą zjawiska rezonansu morficznego można łatwiej zrozumieć złożoność mechanizmu uczenia się, zwłaszcza języków. Dzięki zjawisku pamięci zbiorowej, z której jednostki równocześnie korzystają i do której się dokładają, prostsza staje się nauka tego, czego nauczyli się już nasi poprzednicy.

Wniosek ten pokrywa się z obserwacjami językoznawców, takich jak Noam Chomsky, który zauważył, że małe dzieci uczące się języków obcych czynią błyskawiczne postępy, czego nie da się przypisać prostemu naśladowaniu. Sprawia to wrażenie, jakby konstrukcje językowe wysysały z mlekiem matki. Steven Pinker w swojej książce *The Language Instinct* (Instynkt językowy) opisuje wiele podobnych przykładów.

Szczególnie rzuca się w oczy to zjawisko przy tworzeniu nowych języków czy gwar lokalnych, co nieraz następuje bardzo szybko. Kiedy ludzie różnych narodowości, nie znający żadnego wspólnego języka, muszą się porozumieć - samorzutnie tworzą improwizowany żargon złożony z pojedynczych słów i niegramatycznych zbitok słownych z różnych języków. Takie gwary często powstawały w koloniach i wśród niewolników, ale wielokrotnie błyskawicznie przeradzały się w pełnoprawne języki. Wystarczyło, aby z żargonem miały styczność dzieci w okresie, kiedy zwykle przyswajają język matki. Najwidoczniej nie wystarczało im już powtarzanie ciągów nieuporządkowanych słów, dlatego same usystematyzowały je w prawa gramatyczne, jakich nikt nigdy przedtem nie używał. Jeszcze bardziej wymowna była ewolucja języków migowych. Na przykład w Nikaragui do niedawna wcale ich nie używano, gdyż panował tam zwyczaj izolacji osób głuchych. Pierwsze szkoły dla niesłyszących utworzyli dopiero sandiniści, kiedy w 1979 r. doszli do władzy. Jednak, według Pinkera, w szkołach tych uczono dzieci przede wszystkim czytania z warg i zwykłej mowy, co nie dawało zadowalających wyników. Najważniejsze jednak, że na boiskach i w autobusach szkolnych te dzieci stykały się ze sobą i porozumiewały znakami, jakie wyniosły z domów, gdzie używały ich w kontaktach z rodzinami. Ze znaków tych utworzyły własny system, który po niedługim czasie zyskał status oficjalnego języka migowego i obecnie znany jest pod nazwą LSN, czyli *Lenguaje de Signos Nicaraguense* (Nikaraguański Język Gestów).

Jeszcze dziś używają go ci niesłyszący, którzy rozpoczęli naukę w wieku dziesięciu lat i później. Natomiast głuche dzieci objęte nauczaniem od czwartego roku życia rozwinęły już udoskonaloną wersję tego języka, z bogatszym słownictwem i bardziej usystematyzowaną gramatyką. Ten nowy wariant, który dla odróżnienia otrzymał już zmienioną nazwę *Idioma de Signos Nicaraguenses* (ISN), powstał, według Pinkera, "dosłownie na naszych oczach".

Zarówno Chomsky, jak Pinker zakładają, że zdolności językowe są przekazywane dziedzicznie pod postacią informacji zapisanej w genach i dotyczącej wszystkich języków. To wyjaśnia, dlaczego małe dzieci pochodzące z dowolnej grupy etnicznej potrafią nauczyć się każdego języka. Na przykład

wietnamskie niemowlę adoptowane przez rodzinę Finów łatwo nauczy się fińskiego.

Rezonans morficzny dostarcza jeszcze prostszej interpretacji tego zjawiska. Zgodnie z nią małe dziecko dostosowuje swoją mowę zarówno do otaczających je osób, jak do milionów użytkowników tego języka w przeszłości, a rezonans morficzny ułatwia mu nauczenie się go, tak samo jak nauczenie się czegośkolwiek. Tak samo głuchy uczy się języka migowego, wykorzystując odziedziczoną pamięć innych głuchych z przeszłości. Nie istnieją natomiast geny determinujące zdolność do uczenia się określonych języków, zarówno mówionych jak migowych.

Oczywiście interpretacja nauki języków w kategoriach przyczynowości formacyjnej jest dyskusyjna, tak samo jak teoria genetycznego uwarunkowania uniwersalnej informacji dotyczącej wszystkich języków. W końcu, według słów Pinkera, "nikt jeszcze nie zlokalizował genu gramatyki.

Argumenty żony

W jaki sposób koncepcja Sheldrake'a znalazła zastosowanie w psychoterapii? Jak to często bywa z narodzinami wielkich idei, tak i w tym wypadku swój udział miała szara eminencja – żona twórcy koncepcji. Jill Purce, muzykoterapeutka i nauczycielka śpiewu, w trakcie długich wieczornych dyskusji z mężem zasugerowała mu, że rezonans morficzny może być wytwarzany nie tylko poprzez zagęszczenie ilości osobników, ale również poprzez odbierany przez nich przekaz, który stanowi niejako sublimację kulturowego dziedzictwa. I tak na przykład - argumentowała Jill – obraz malowany jest generowany przez malarza-jednostkę, choć przekazuje pewne nawarstwienia kulturowe. Podobnie rzecz ma się z literaturą. W dziele muzycznym – jak mówiła żona Sheldrake'a - gromadzi się nie tylko doświadczenie epoki. Wykonanie utworu - symfoniczne, a w szczególności chóralskie - angażuje dużo większą ilość jednostek, a co za tym idzie zwiększa się prawdopodobieństwo większego zagęszczenia podobnych pól.

To był początek idei. Jednak sam Sheldrake, walczący z falą krytycyzmu skierowaną w jego nowatorską i słabą jeszcze wówczas koncepcję, nie był zainteresowany prowadzeniem eksperymentów w zakresie muzykoterapii. I dlatego musiały minąć lata, zanim pomysł trafił do laboratoriów psychologów. Pomogły w tym m.in. odkrycia, których dokonano w badaniach nad terapią, przeprowadzonych w ramach podejścia zaproponowanego przez profesora Louisa Cozolino z Pepperdine University w Malibu. To właśnie dzięki niemu dowiedzieliśmy się, że wiele form psychoterapii, które powstały bez jakiegokolwiek naukowego rozumienia mózgu, potwierdziło się dzięki odkryciom neuronauki. Louis Cozolino w jasny i przystępny sposób ukazuje związek architektury mózgu z problemami, namiętnościami i aspiracjami człowieka. Jak argumentuje, wszelkie formy psychoterapii, od psychoanalizy do interwencji behawioralnych są skuteczne w takim stopniu, w jakim wspomagają zmiany w istotnych obwodach nerwowych.

Jednak prawdziwy przełom w badaniach nad rezonansem morficznym nastąpił w chwili, gdy odkryto możliwość pomiaru pól morfogenetycznych przy pomocy nowoczesnych metod obrazowania pracy

mózgu. To wtedy, z mglistego i mocno krytykowanego pojęcia filozoficznego, rezonans morficzny stał się nagle twardą rzeczywistością, widoczną na ekranie komputera, mierzalną i ze wszech miar użyteczną.

Jakie zastosowanie ma obecnie takie podejście do psychoterapii? Przede wszystkim, diagnostyczna analiza pól morfogenetycznych nakierowana na interwencję terapeutyczną zakłada, że niektóre z nich, szczególnie te wymagające terapii powstawały w izolacji od oddziaływania pól doświadczeń osobników, którzy lepiej przystosowali się do otaczającej rzeczywistości. Weźmy bardzo prosty przykład. Wiele osób zgłaszających się do terapeuty podnosi problem nieradzenia sobie w otoczeniu rywalizacyjnym, problemy z asertywnością, nieśmiałość w nawiązywaniu relacji itp. Pozostając w paradygmacie morficznym, można postawić hipotezę, że osoby te w swojej historii życiowej nie miały szansy doświadczyć rezonansu morficznego z jednostkami, dla których takie umiejętności i doświadczenia stanowią codzienność. Stąd ich problemy w nabywaniu kompetencji w tym obszarze. Diagnoza pola informuje nas o tym. Zamiast przedłużających się wizyt u psychoanalityków, często nic nie wnoszących treningów asertywności, podejście morficzne proponuje przebywanie w środowisku zapewniającym gęste pole morfogenetyczne osób, które takie własności posiadają, żeby nawiązać chociażby do owego stadionu pełnego kibiców, choć może jest to nieco uproszczony przykład. Jeśli dołożymy do tego sesje muzykoterapii, w której zasadniczą rolę będą pełnić dzieła np. Wagnera, po kilku seansach szanse na to, że nasze pole morfogenetyczne ulegnie zmianie jest duże. Pozostaje wykonanie twardego końcowego pomiaru, aby się o tym przekonać.

Oczywiście, na tym etapie badań jesteśmy dopiero w stanie radzić sobie z prostymi fobiami, zresztą byłoby nieetycznym stosowanie rezonansu morficznego w stosunku do pacjentów z psychozami czy innymi poważnymi schorzeniami w sytuacji, kiedy nie znamy jeszcze w pełni możliwości metody i konsekwencji wywoływania rezonansu. Również diagnoza dotyczy wycinka pola. Nie jesteśmy dzisiaj jeszcze w stanie precyzyjnie zdefiniować całego obszaru, gdyż jego charakterystyka nosi wszelkie znamiona pola kwantowego i podobnie jak ono wymyka się próbom precyzyjnego zbadania i opisanie. Tym niemniej metoda rezonansu stwarza ogromne perspektywy dla psychoterapii.

Niestety, mamy dzisiaj do czynienia z wieloma zwulgaryzowanymi lub uproszczonymi sposobami przedstawiania i wykorzystywania koncepcji Sheldrake'a, które zresztą stanowią wodę na młyn przeciwników paradygmatu morficznego. Szczególnie rażącym przykładem jest tzw. „koncepcja ustawień” Berta Hellingera. Poza wykorzystaniem nazw konstruktów teoretycznych, koncepcja ta nie oferuje żadnego spójnego systemu teoretycznego nie mówiąc o dowodach empirycznych na poziomie metod obrazowania pracy mózgu. Wkraczając w XXI wiek powinniśmy korzystać z niezwykłych osiągnięć neuronauki, ale również mieć świadomość nadużyć, które w jej imię są dokonywane. Psychologia jest nauką, której metodologia ewoluowała od swobodnej refleksji filozoficznej i kawiarnianych rozmów do postaci, w jakiej widzimy ją dzisiaj – nauki wyposażonej w metody obrazowania pracy mózgu, które weryfikują hochsztaplerów mających na celu przywiązywanie

pacjentów do siebie i przedłużanie terapii z jednoczesnym czerpaniem z tego proceduru korzyści materialnych.

Renata Aulagnier jest psychologiem i psychoterapeutką specjalizującą się w zastosowaniach neuronauki w terapii. Studiowała psychoterapię we Francji, przebywała również na stypendium w Strasbourgu. Uwielbia teatr i taniec.

From: renata.aulagnier@poczta.onet.eu

RAMKA 1

Związki z fizyką kwantową

Doświadczalne sprawdzenie aspektów przestrzennych pól morficznych wymaga pewnej eksterytorialności, której na razie nie uznaje oficjalna nauka. Ma to jednak coś wspólnego z występującymi w teorii kwantów zależnościami działającymi na odległość. Najnowsze badania uznały tego rodzaju współzależności za podstawę współczesnej fizyki! Maja one wiele wspólnego z tym, co nazwane jest polami morficznymi.

Nie umiejscowienie jest jednym z najbardziej charakterystycznych aspektów teorii kwantów.

Dwie cząstki tego systemu, które w przeszłości były związane, mogą się w każdej chwili znów połączyć, choćby znajdowały się daleko od siebie. Przykładowo, dwa fotony wyemitowane przez ten sam atom, poruszające się z prędkością światła w przeciwnych kierunkach, pozostają w stałym związku. Mierząc polaryzację jednego, natychmiast otrzymujemy przeciwnie skierowaną polaryzację drugiego. Zjawisko to znane jest także jako "uwikłanie kwantowe".

A zatem dwie cząstki tego samego systemu, choć oddzielone przestrzenią, łączy ze sobą pole kwantowe. Nie działa ono w zwykłej przestrzeni, lecz jest matematycznie reprezentowane w przestrzeni wielowymiarowej.

Członkowie grup społecznych, jak atomy i cząsteczki, należą do jednego systemu. Dzielą się pożywieniem, oddychają tym samym powietrzem, współdziałają ze sobą fizycznie i psychicznie, więc nawet kiedy się rozdziela, pozostają w nie umiejscowionym związku działającym zgodnie z zasadami teorii kwantów.

Wynika stąd, że i pola morficzne można rozpatrywać w kategoriach teorii kwantowej. Wymaga to przystosowania tej teorii do potrzeb wiedzy biologicznej i społecznej.

Pola morficzne stanowią zupełnie nowe zjawisko, jeszcze jest niesklasyfikowane przez naukę. Na pewno jednak mają one więcej wspólnego z teorią kwantową niż z polami grawitacyjnymi lub elektromagnetycznymi.

RAMKA 2

Doświadczenia z polami morficznymi

Najprostszym sposobem na bezpośrednie udowodnienie istnienia pól morficznych jest praca ze zbiorowiskami organizmów. Pojedyncze osobniki mogą zostać rozdzielone tak, aby nie miały ze sobą kontaktu za pośrednictwem znanych nam zmysłów. Jeśli mimo to nastąpi przepływ informacji między nimi, stanowi to dowód na istnienie związków o charakterze pól morficznych.

Nie wiadomo w stu procentach na przykład, na jakich zasadach zorganizowana jest społeczność termitów, aby te pozbawione wzroku owady mogły budować kunsztowne, celowo wyposażone gniazda. Nikt też dotąd nie zgłębił, jak całe stada ptaków lub ławice ryb mogą równocześnie zmieniać kierunek, przy czym pojedyncze osobniki nie obijają się o siebie. Charakter stosunków międzyludzkich też nie został do końca poznany.

Szczególnie obiecującym polem do badań wydają się powiązania między ludźmi a udomowionymi przez nich zwierzętami.

Zgodnie z hipotezą przyczynowości formacyjnej pola morficzne działają także poza obrębem mózgu. Rozciągają się w środowisku, łącząc nas z obiektami naszego postrzegania i pozwalając wpływać na nie przez nasze intencje. Również ten aspekt pól morficznych nadaje się do sprawdzenia doświadczalnego. Dzięki nim możemy wpływać na zachowanie innych ludzi i zwierząt, tylko patrząc na nich, czego nie jest w stanie wyjaśnić tradycyjna fizyka.

Jak inaczej moglibyśmy wyjaśnić, że ludzie, na których spoglądamy od tyłu, wiedzą, że są obiektem naszych spojrzeń, choć nie mają innej możliwości, aby się o tym przekonać?

To ostatnie zjawisko ma bardzo powszechny charakter i zostało w pełni potwierdzone doświadczalnie. Nie udało się natomiast przypisać go przypadkowi, znanym nauce zmysłom czy działaniu któregoś z pól identyfikowanych przez fizyków.

Niewyjaśnione dotąd zdolności zwierząt w dziedzinie orientacji terenowej, migracji i powrotów do domu z dowolnych miejsc na kuli ziemskiej są również efektem działania niewidzialnych pól łączących te zwierzęta z miejscem przeznaczenia niczym elastyczne taśmy. Dom czy też inne atrakcyjne dla nich miejsce stanowi tu czynnik przyciągający zwierzęta jak magnes.